

MARIA JAZOWSKA-GUMULSKA

TRYLOGIA MARII KANN: „WANTULE”, „DUJAWICA” I „OWCZE ŚCIEŻKI” W ŚWIELE TRADYCJI I HISTORII

W realizacji ścieżki programowej z zakresu edukacji regionalnej w szkołach Podhala nie powinno zabraknąć twórczości Marii Kann, zwłaszcza jej trylogii *Wantule*, *Dujawica* i *Owce ścieżki*. Pierwsze wydania tych powieści o tematyce ściśle związanej z przemianami kultury w Zakopanem przed II wojną światową, w czasie jej trwania i w okresie tuż powojennym ukazywały się kolejno w latach 1953, 1956 i 1960. Pisarka debiutowała w 1932 roku na łamach pism harcerskich jako publicystka. Jej pierwszą książką dla młodzieży była powieść *Jutro będzie słońce*, wydana w 1938 roku. Przedwojenną działalność w harcerstwie kontynuowała w okresie okupacji, organizując harcerską służbę sanitarną, brała także czynny udział w pracach konspiracji jako działaczka w latach 1940–44 podziemia kulturalnego. W latach 1943–44 była współzałożycielką konspiracyjnego wydawnictwa Załoga, redagowała ponadto konspiracyjne pismo lotnicze dla młodzieży „Wzlot”. Współpracowała z Radą Pomocy Żydom „Żegota”, w 1943 roku wydała broszurę *Na oczach świata* (apel o pomoc dla getta)¹. W tym samym roku ukazało się także podziemne wydanie *Świadectwa prawdzie*². Działalność okupacyjną Marii Kann uhonorował Instytut Bohaterstwa i Męczeństwa w Jerozolimie, przyznając jej tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Po wyzwoleniu w latach 1946–52 pisarka była redaktorką wydawnictwa „Czytelnik”, w czasopiśmie „Odrodzenie” w roku 1948 i 1949 redagowała kolumnę *Sztuka dla dzieci i młodzieży*. Bogata twórczość literacka Marii Kann, z dziedziny historii i kultury, poświęcona tematyce lotniczej, okupacyjnej, dziejom najstarszych kultur, filozofii i obyczajów jest udokumentowana w licznych słownikach literackich.

W trylogii góralskiej Maria Kann wykazała się niezwykłą znajomością kultury i mentalności Podhalań. W powieści *Wantule* ukazała przedwojenne losy góralskich rodzin Gąsieniców i Pawliców na tle życia społeczności zakopiańskiej. Pierwszoplanowymi bohaterami powieści są przyrodni bracia: Staszek i Daniel Gąsienicowie oraz młodsza od nich Kasia Pawlicówna. Staszek, syn Jana, uzdolniony i chętny do nauki, ma niezwykle wyczucie artysty z góralskiej rzeźby i wszelkiego rękodzieła artystycznego, odziedziczone

¹ Władysław Bartoszewski umieścił tekst Marii Kann *Na oczach świata* w wydanym w 2003 roku *Tryptyku polsko-żydowskim*, zaznaczając we wstępie, iż historycy żydowscy po latach dostrzegli w książce M. Kann „wstrząsający dokument owych czasów”.

² Wewnątrz tekstu autorka nawiązała do akcji Goralenvolku na Podhalu. Szerzej o tym tekście w analizie *Dujawicy*.

poniekąd po dziadku Jędrzeju Gąsienicy, gospodarzu na Równi Krupowej. Staszek marzy o nauce w miejscowej Szkole Przemysłu Drzewnego. Nauczyciele tej szkoły, postaci autentyczne, świetny ceramik Stanisław Sobczak i rzeźbiarz Wojciech Brzega, starają się przekonać rodziców o zdolnościach chłopca i potrzebie dalszej nauki. Rodzice woleliby, by Staszek przyjął się do pracy w pracowni rzeźbiarskiej u stryja Michała, którą dysponuje niejaki Dezydery Kowacz, przybysz nikomu nieznany, ale podający się za znawcę góralszczyzny, dostarczający gotowe wzorki „pamiątek” z Zakopanego, wykorzystujący Michała i syna ubogiej wdowy Mardułki – Szymka. Wrażliwość Staszka na piękno nie pozwala mu na tę współpracę, chociaż zdaje sobie sprawę z tego, że rodzina żyjąca na skraju nędzy nie może sobie pozwolić na jego kształcenie. Młodemu chłopcu nieobce są refleksje o stanie „seryjnych pamiątek”:

I po cóż się zdarzyło, że on, Staszek, spotkał ludzi, którzy nauczyli go odróżniać piękno od brzydoty? Cemu patrząc na straszliwe pamiątki, stłoczone w nieładzie w oknach wystaw, musi dostrzegać ich brzydotę, musi wiedzieć, że to jest okaleczone drzewo, cięte nieumiejętnie, źle?... Że wzory tych straszliwych „pamiątek” nie są wcale ludowe, a rzeźby, nieudolnie wykonane, nie mają nic wspólnego ze sztuką³.

Pewne nadzieje na pomoc materialną łączy Staszek z dziadkiem Józefem Gąsienicą, zwanym „Francuzem”, niegdyś osobliwym obieżyświatem, który jednak nie rozumie marzeń wnuka, a jego poglądy na naukę są nacechowane ignorancją. Ceni sobie to, że dzięki zaradności i wyczuciu chwili na wygodne urządzenie sobie życia pozbył się skrupułów wierności tradycji i nieźle sobie radzi. Staszek dostrzega brak gustu w wystroju jego mieszkania:

Pokój, nazwany przez dziada Józefa „izbą”, nie miał nic wspólnego z wnętrzem chaty góralskiej. Naprzeciw drzwi rozpościerała się ogromna pluszowa kanapa, zielona w czerwone kwiaty. Nad nią wisiały rodzinne zdjęcia w ramach powycinanych laubzegą w różne esy-floresy. Jedno z pożółkłych zdjęć przedstawiało wspaniałe, rozłożyste lando, obok którego stał młody góral w otoczeniu brodatych panów w melonikach⁴.

Tym właśnie landem, sprowadzonym w młodości z Wiednia, przewoził gości od stacji kolejowej w Chabówce, do Zakopanego. Szczycił się znajomością Kraszewskiego i Sienkiewicza z okresu ich pobytu pod Giewontem. Córkę Wikę wydał za mąż za drobnego urzędnika, który

wstydząc się przed swoimi kolegami krewnych żony, zabronił jej mówić gwara, ubrał ją po miejsku i nazwał Wiką. Również pod jego wpływem Józef Gąsienica wyrzucił na strych piękne sprzęty po pradziadach⁵.

³ M. K a n n, *Wantule*, Warszawa 1976, s. 19.

⁴ Ibidem, s. 21.

⁵ Ibidem, s. 22.

Postacią całkowicie kontrastową do Józefa jest jego brat Jędrzej Gąsienica, symbolizujący postawę wierności wobec tradycji. Przeżywa naturalnie wiele rozterek, bo ani jemu samemu, ani synom nie powodzi się najlepiej. W jego refleksji o przemianach dokonujących się w Zakopanem, a przede wszystkim w mentalności mieszkańców można odnaleźć przykład wyraźnej dysharmonii kulturowej, wyrażającej się w procesach rozpadu i dezorganizacji tradycyjnej kultury chłopskiej, na tle zderzenia się z kulturą miasta⁶. Jędrzej rozmyślający nad zachodzącymi zmianami dochodzi do wniosku, że swojego myślenia już nie zmieni

Chyba życie musi być inne. Ino że nie ja już je odmienię, już nie ja...
Moje czasy minęły. Minęły na próżno! Nagły żal chwycił starego za gardło. Już nie myślał o tym, jak ma ratować Staszka. Dawno miniona młodość powróciła do niego, porwała, ogarnęła Sabałową nutą: Ej, ka sie popodziały, co pięknie śpiewały?

Ej, powydawały sie, pozabacowały.
Ej, już sie nie zieleni, co zieleniwało
Ej, już sie nie przechodzi, co przechodzowało.
Kieby sie wróciło wcorańse, wieceerse,
Zaraz by mi było serdusko weselse...⁷

Pisarka wielokrotnie zwraca uwagę w swojej powieści na zjawisko zerwania z tradycją, stosując zasadę kontrastu dla wyeksponowania jej istoty. Ponieważ większość zdarzeń rozgrywa się w Zakopanem, kładzie nacisk na zanik tradycyjnej harmonii kulturowej. Lokalna struktura społeczności zakopiańskiej zmieniła się bardzo już w dwudziestolecie międzywojennym, nosiła coraz częściej znamiona społeczeństwa globalnego. Autorka sygnalizuje proces ścierania się tradycji z nowoczesnością. Starsze pokolenie, dziadkowie i rodzice głównych bohaterów, reprezentują tradycyjne dziedzictwo kulturowe. Rodzina jest tutaj głównym bastionem tradycji, jej rola wiąże się z „funkcją mechanizmu społecznego dziedziczenia, czyli przekazywania niezbędnych zachowań, wartości i norm”⁸.

Komunikacja międzypokoleniowa odbywa się poprzez naśladownictwo i słowo. Rodzice przekazują dzieciom w tym dziedzictwie normy moralne, wierzenia religijne, utrwaloną przez wieki symbolikę społeczną, która ma ułatwić komunikowanie się wewnątrz grupy i uczyć dzieci ostrożności w kontaktach z obcymi. W omawianej trylogii góralskiej dominują rodziny wielopokoleniowe, w których utrzymują się więzi rodzinne, a najstarsi przedstawiciele rodu cieszą się niekwestionowanym autorytetem⁹.

W powieści jest też wiele fragmentów wskazujących na fascynację młodego pokolenia nowoczesnością, zwłaszcza coraz bardziej popularnymi sportami zimowymi,

⁶ Por. S. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 111–196.

⁷ M. Kann, *Wantule...*, s. 77.

⁸ Zob. Z. Bauman, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, Warszawa 1963, s. 249.

⁹ Por także: M. Kątny, *Twórczość prozatorska Marii Kann*, Kielce 2007, s. 33–35.

głównie narciarstwem. Przyrodni brat Staszka, Daniel, odznacza się niezwykłą pasją narciarską. Już jako dziecko na własnoręcznie zrobionych nartach uciekał z domu na pobliskie góry, a w wieku szkolnym zaniedbywał naukę i nakładane nań obowiązki domowe w okresie sezonu narciarskiego. Tego zamiłowania młodszego syna nie rozumieją jednak rodzice ani krewni, tylko dwaj bracia okazują sobie wzajemnie zrozumienie. Danielowi towarzyszy także prawie wszędzie, próbując go naśladować, młodsza o kilka lat Kasia Pawlicówna.

Maria Kann w powieści *Wantule* stosuje wielokrotnie narrację retrospektywną, zwłaszcza we fragmentach przywołujących postaci autentyczne. Nauczyciele Szkoły Przemysłu Drzewnego: Wojciech Brzega i Stanisław Sobczak wiele razy chodzili do chaty Gąsieniców, by przekonać rodziców o talencie syna i potrzebie nauki:

Na wszystkie argumenty rodzice odpowiadali jeno: Dyć i my chcemy, żeby się uczył. Ale co będzie miał z tego? Wnuk Marciniaczki szkoły pokończył, do domu wrócił, gnój rozrzuca po polu. W mieście dość mają swoich ludzi bez roboty, na co im jeszcze więcej! Czas tylko zmarnuje, naharuje się chłopaczysko i na próżno¹⁰.

Wojciech Brzega przywołuje w swojej argumentacji trafne powiedzenia Sabały, do których wraca potem ojciec Staszka, a chwilami marzy: „Hej, będzie jego syn miał przyjaciół z szerokiego świata, jak Sabała, co się stowarzyszył z doktorem Chałubińskim”. Po wielu przemyśleniach wyraża więc zgodę na dalszą naukę Staszka.

Po ukończeniu szkoły Staszek współpracował ze Stanisławem Sobczakiem, ale popyt na prawdziwą ceramikę z jego pracowni był tak niewielki, że obydwaj artyści nie mogli zapewnić sobie warunków do życia, a żaden nie wyraził zgody na propozycję wprowadzenia tandetnych wzorów. Sobczak wyraźnie wypowiedział swoją opinię w obecności Staszka o nadsyłanych propozycjach:

Wstrętna tandeta! Makatki z frędzelkami, „ręcznie malowane” w róże i fiołki! Pieski porcelanowe z muchą na ogonie! Wazoniki olejno malowane! Laurki od siedmiu boleści i ósmego smutku! A wieś kupuje. Już pełno w chatach tego świństwa. Wyrzuciłbym to wszystko! Demoralizować gustu nie wolno, tak samo jak i obyczajów¹¹!

Ta, dającą się zauważyć przy napływie turystów, a zwłaszcza różnego rodzaju dorobkiewiczów, jak m.in. Kowacza, czy ignorantów, na przykład Złotniczka, demoralizacja obyczajów górali jest także przedmiotem refleksji w *Wantulach*. Drugi syn Jędrzeja Gąsienicy – Tomek, jest zakopiańskim fiakrem przewożącym gości, także z różnych nocnych lokali, co wpływa demoralizująco na jego słaby charakter. Każdy zarobiony grosz wydaje na alkohol, doprowadzając do ruiny rodzinę. Zatrudniony do roli Janosika w pseudofilmie o góralach, nie wywiązuje się z podjętych obowiązków. Ale to jemu pisarka powierzyła przekaz legendy malarzowi Pawłowi Komorowskiemu o *Wantulach*, historii

¹⁰ M. K a n n, *Wantule...*, s. 52.

¹¹ Ibidem, s. 57.

złego bacy i biednego juhasika. Z osobą tego malarza Staszek łączył też pewne nadzieje na pomoc w podjęciu decyzji o dalszym losie. Paweł Komorowski zwrócił bowiem uwagę na oparty na starych wzorach malarstwa na szkle obrazek górali skaczących przez ogień, który Staszek подарował dziadowi Józefowi.

Dzięki zabiegom Sobczaka udaje się kolejny raz nakłonić rodziców Staszka do dalszej jego nauki na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Na czas egzaminów Staszek ma się zatrzymać u Pawła Komorowskiego, ale ten zaaferowany ślubem z Lusią, zapomina uprzedzić Staszka o wyjeździe z Warszawy i chłopiec pozostaje bez możliwości zakwaterowania w stolicy, co pisarka opisuje z niezwykłym dramatyzmem, ale znów w tej kłopotliwej sytuacji pomaga Sobczak. Powieść kończy wzruszający list ojca Staszka – Jana Gąsienicy do syna, stylizowany na gwarę podhalańską.

W powieści pisarka kilka razy nawiązuje do powiedzonek Sabały, zawsze trafnie wkomponowanych w przebieg akcji. Stary leśnik Kuba Wała opowiada też bajkę Sabały „o babie, co syćko wiedziała i o takim, co się śmierci bał” (wg Andrzeja Stopki). Niemal o miejsce zajmuje także w powieści historia pasterstwa na Podhalu i w Tatrach oraz wzmianka o prawie własności do hal, sięgającym do czasów króla Jagiełły, który pozwolił osiąść na Podhalu pasterzom wołoskim. Piękny opis redyku, przesądów i zwyczajów pasterskich (s. 115–122) wzbogaca informację o tradycjach związanych z pasterstwem. W tych fragmentach powieści ujawnia autorka kolejną pasję młodszego brata Staszka – Daniela, który obok narciarstwa wykazuje niezwykle zainteresowanie wypasem owiec. Mimo iż Daniel nie zostaje jeszcze honielnikiem, towarzyszy redykowi na hale. Biegnie też za nim kotka Kasi Kińdzia, z którą dziewczynka prawie się nie rozstaje i wymyka się do Wantuli, gdzie zwichnął sobie nogę Paweł Komorowski, chcąc sprawdzić wiarygodność usłyszanej od Tomka Gąsienicy legendy. Z prawdziwej opresji ratuje go tym razem Daniel, zaprowadzając malarza do baczki, gdzie regeneruje siły i może wrócić do Zakopanego.

Subtelna stylizacja gwarowa nie zniechęci współczesnego młodego czytelnika, a może on poznać także charakterystyczny na Podhalu *savoir-vivre*. Daniel wpada do pracowni stryja Michała z wiadomością dla Staszka, zasady dobrego wychowania nakazując mu zwalczyć młodzieńczy temperament:

W chłopcu chwilę walczyły zasady dobrego wychowania – które kazały przywitać się i pogadać o rzeczach obojętnych, a dopiero potem przejść do właściwej sprawy – z chęcią wypowiedzenia od razu, z czym przyszedł¹².

Te same zasady obowiązują starszych, inżynier Gorach propagujący rozwój pasterstwa na Podhalu w rozmowie z sędziwym Jędrzejem Gąsienicą „mówił tak, jak mówić przystało ze starszymi: poważnie, nie narzucając się niczym, nie wysuwając od razu sprawy, z jaką się przyszło”¹³.

Druga część trylogii *Dujawica* jest kontynuacją losów bohaterów z części pierwszej w realiach okupacji Zakopanego. Autorka wprowadza jednak nowych bohaterów

¹² Ibidem, s. 172.

¹³ Ibidem, s. 180.

dziecięcych, siedmiu braci Mocarnych, którzy mieszkają w mocno zniszczonej chacie w pobliżu kierownika szkoły Kaczorka, który po wkroczeniu Niemców do Zakopanego przypomniał sobie, iż jego babka pochodziła z Tyrolu i podał się za volksdeutscha. Bracia Mocarni (nazywano ich tak od panińskiego nazwiska matki), a właściwie Okarmusowie, których ojciec nieświadomie podpisał listę członków Komitetu Góralskiego

wyrastali wszędzie, gdzie ich się najmniej spodziewano, i słyszeli nawet, jak trawa rośnie. [...] Siedmiu braci Mocarnych widywano zawsze razem. Wszyscy bracia słuchali ślepo najstarszego, Wojtka. [...] Ludzie witali ich serdecznie, bo gromada Mocarnych, przebiegając Zakopane, zawiadamiała o tym, gdzie są żandarmi, gdzie targownik zabiera bydło, gdzie zatrzymało się zielone auto gestapo. Nikt nigdy nie złapał ich w cudzym obejściu ani w żadnych podejrzanym okolicznościach¹⁴.

Oni też natychmiast zorientowali się, że Staszek Gąsienica będzie miał gości – przybyszów z Warszawy, bo pytali o niego w willi Józefa Gąsienicy. Był to znany już z pierwszej części trylogii Paweł Komorowski ze swoją żoną Lusią, której udało się szczęśliwie wydostać z getta, ale i na ulicach Zakopanego jest pełna niepokoju i lęku, gdy tylko przechodzą obok nich tak bardzo już zadomowieni w Zakopanem Niemcy.

Pisarka wprowadza czytelnika w wiele szczegółów niemieckiej akcji „Goralenvolk” na Podhalu. W rozdziale zatytułowanym: *Nie pchaj się, Dezydery!* spotykamy nazwiska osób związanych z przygotowywaniem całej akcji jeszcze przed wybuchem wojny, a więc doktora Henryka Szatkowskiego, przedwojennego szefa wydziału uzdrowiskowego przy Zarządzie Miejskim i Witalisa Wiedera, dawnego prezesa Związku Oficerów Rezerwy, którzy wkrótce po wkroczeniu Niemców powrócili do Zakopanego i zaczęli propagować Goralenvolk, udowadniając, że górale są z pochodzenia Germanami. Niebawem przyjechał tu też Kreishauptmann nowotarski Malsfey, który złożył wizytę Wacławowi Krzeptowskiemu, przedwojnemu działaczowi Związku Górali¹⁵. Za namową gubernatora i komisarza Wacek Krzeptowski zorganizował bezprawnie delegację, która wyjechała do gubernatora Franka i złożyła na Wawelu petycję o wyodrębnienie Podhala, jako niezależnego od Polski państewka pozostającego pod opieką Rzeszy Niemieckiej. Maria Kann informuje na kartach powieści o protestach ludności, o reaktywowanym też na nowo Związku Górali, który zmienił z czasem nazwę na „Komitet Góralski”.

Dokoła Wacława Krzeptowskiego zebrała się nieliczna grupka, która topniała z dnia na dzień. Ściągano więc nowych członków podstępem. Zapisywano chętnych na mąkę czy cukier, a okazywało się potem, jak to się stało z Okarmusem, że ludzie podpisywali deklaracje członkowskie. [...] Czemu więc ilość zwolenników Goralenvolku nie wzrastała? Pomnik Grunwaldzki, który kazano zniszczyć, został ukryty przez robotników. Przy spisie ludności górale podawali się za Polaków.

¹⁴ M. K a n n, *Dujawica*, Warszawa 1982, s. 31–32.

¹⁵ Por. m.in. A. P a l m r i c h, *Zagadnienie „Goralenvolku”*, [w:] *Regionalizm – regiony – Podhale*, pod red. J. M. R o s z k o w s k i e g o, Zakopane 1995, s. 211–226.

Niewielu tylko ulegało pogrożkom i obietnicom. Członkowie Komitetu Góralskiego uciekali się do podstępów i jeśli ktoś pisał, że jest „polskim góralem”, skreślano mu wyraz „polski”. Czterystu górali z Zakopanego – przeniesionych w ten sposób na listę góralską – odmówiło przyjęcia kenkart, a wśród nich rodziny Gąsieniców i Pawliców¹⁶.

W sytuacjach otwartego sprzeciwu ludności góralskiej, nawet niewielkie przejawy odmowy jakichkolwiek czynności proponowanych przez okupanta, były niezwykle surowo karane. Daniel sprzeciwił się propozycji wyprawy myśliwskiej grupy Niemców w Tatry w charakterze przewodnika i stał się osobnikiem wielce podejrzanym. Zdecydował się jednak wraz z bratem Staszkiem przeprowadzić przez granicę na drugą stronę Tatr Pawła Komorowskiego z żoną. Trudne warunki pogodowe nie zniechęciły chłopców, ale droga powrotna okazała się dla nich tragiczna. Ucieczka przed patrolem niemieckim i porwanie przez lawinę skończyło się kalectwem Staszka. Złamana ręka unieruchomiona przez przewodnika Wawrytkę, przywołanego z pełnionego dyżuru z Kasprowego Wierchu dzięki przedsiębiorczości Kasi i poświęceniu Urszulki, siostrzenicy miejscowej nauczycielki pani Rostowej, wymagała właściwie leczenia operacyjnego. W warunkach okupacyjnych było to niemożliwe. Ponadto na skutek donosu fałszywego Kowacza i Złotniczka ojciec chłopców Jan Gąsienica, ojciec Kasi – Pawlica i Jasiek Czuj zostali osadzeni w Palace. W czasie przesłuchań ojciec Staszka i Daniela zmarł. Współaresztowani z nim: Pawlica i Jasiek Czuj zostali wysłani na przymusowe roboty do Niemiec. Dzielną Kasia tuż przed wyprawą Staszka i Daniela udała się jeszcze po radę do umierającego dziadka Jędrzeja Gąsienicy, który ostatkiem sił przekazał jej ostatnie słowa dla chłopców: „powiedz Staszкови i Danielowi, powiedz syćkim, że duch ludzki nie kij, złamać się nie da. Złe minie. Niech się złu nie poddają. Niech ze złem walczą”¹⁷.

W *Dujawicy* Maria Kann przedstawia także realia szkoły zakopiańskiej podczas okupacji. Z zatłoczonej szkoły na Nowotarskiej część dzieci miała przejść do willi „Szarotka” – szkoły dla dzieci góralskich. Prawie wszyscy uczniowie odmówili, co było wynikiem ich niechęci do okupanta. Niektórzy rodzice, podstępnie wpisani na listę Komitetu Góralskiego, chcieli zabrać dzieci ze szkoły góralskiej, ale było to niemożliwe. W tej sytuacji nauczycielka, pani Rostowa, podjęła ważną decyzję:

Czuła się odpowiedzialna za swoich uczniów pozbawionych nauki i opieki szkolnej. Musi stworzyć u siebie w domu tajne komplety, na wzór tych, które już istniały. Trzeba ratować dzieci. W tych strasznych dniach wciąż trzeba było ratować. Pamiętała dobrze, jak wynosili z biblioteki zakopiańskiej książki skazane na spalenie, jak zabezpieczał Woyna Orlewicz wraz z dyrektorem muzeum pamiątki zwycięstw polskich sportowców. Jak bez śladu znikł pomnik Grunwaldzki, ocalony rękami polskich robotników przed zniszczeniem¹⁸.

¹⁶ M. K a n n, *Dujawica...*, s. 48, 49.

¹⁷ Ibidem, s. 147.

¹⁸ Ibidem, s. 211.

Staszek i Daniel, poszukiwani przez gestapo, zdołali wyjechać z Zakopanego. Jeszcze przed akcją przerzutu Komorowskich zapraszał ich do Krakowa inżynier Gorach.

Maria Kann musiała być naocznym świadkiem wielu akcji niemieckich w Zakopanem. Co prawda nie udało się odnaleźć dowodów na czas jej pobytu, ale zamieszczony tekst *Die Goralen*, w wydanej w 1943 roku książce *Świadeństwo prawdy* (na końcu *Rozdziału dla miast*, s. 25–26) potwierdzałby to przypuszczenie. Z uwagi na trudną dostępność do tego wydania warto przytoczyć go w całości:

Trudno poznać Zakopane. Na pierwszy rzut oka jest ono „nur für Deutsche”. W sanatoriach stworzonych przez patriotów polskich werandują Niemcy, oni to jeżdżą na nartach i chadzają górskimi ścieżkami. Jak stwierdziła nauka niemiecka, Zakopane było zawsze rdzennie niemieckie, a „die goralen” – to prastary germański szczep. Płatnym szerzycielem tej „idei” został były „król górali” Wacław Krzeptowski, co dawniej witał Pana prezydenta jako pierwszego gazdę w kraju, a dziś wybiega na powitanie byle Niemca... Naśladowców znalazł niewielu. Górale swoiście dali mu do zrozumienia, co myślą w tej sprawie. W nocy zakradli się na podwórko Krzeptowskich i wystawili szubieniczkę jak się patrzy. Pod szubieniczką widniał napis: „Uwazaj – no Wacusz – będzies wisiół za caś!” Na „górali” zapisało się jednak paru – jeden z biedy, drugi z głupoty. Ale gaździnki w lot zrozumiały, że to sprawa nie czysta i złe omanienie. Jedna krewka gaździnka wyniosła się z domu męża, kiedy ten ośmielił się zostać góralskim volksdeutschem. Na pożegnanie zwymyślała go i stwierdziła: – Jak ty „góral”, tak ja nie twoja żona! Gorzej działo się góralom w innych wioskach. Kiedyś zapytałam znajomego gazdę czy mają takich wyprzańców.

— A był jeden – odrzekł spokojnie pykając fajkę.

— Był? A co się z nim stało, gazdo?

— Nimo go.

— Jak to nie ma? Umarł?

— Ano nimo go! – powtórzył i podkreślił słowa wymownym ruchem ręki. I zaraz zaczął opowiadać o innych, prawdziwych góralach, którzy przez Tatry na drugą stronę się przedzierali, do wojska naszego szli. Złapali ich Niemcy, kilku na miejscu zaraz zabili, leżą teraz gdzieś na przełęczy, sądu Boskiego na Niemców czekają. A jeden wrócił, musieli mu coś przetrząść, bo krwią pluł, aż skonał. A nie chciał umierać... doczekać się chciał...¹⁹

Staszek i Daniel przeżyli szczęśliwie okupację i wrócili do Zakopanego. Powojenne losy wszystkich bohaterów opisuje Maria Kann w trzeciej części trylogii: *Owczę ścieżki*. Staszek z niesprawną ręką od czasu wypadku pod lawiną przeżywa mocno swoje kalectwo, które nie pozwala mu wykorzystać umiejętności zdobytych na Akademii. Mógłby szkicować wzory dla stryja Michała, ale nie akceptuje twórczości seryjnej i z goryczą stwierdza:

¹⁹ M. K a n n, *Świadeństwo prawdy*, sygnowane dla zmylenia cenzury: Wyd. „Glob”, Warszawa 1926, [właśc.] Warszawa 1943, s. 25–26, na pierwszej stronie winieta „Polski podziemnej”. Na podstawie egzemplarza przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej, w zbiorach Rara.

A co wspólnego ma to, co on dłubie, ze sztuką w ogóle, a ludową w szczególności? Powiadam do niego, że czasy sztuki ludowej przemijają, że do tego potrzebna izolacja. Ale on nic nie rozumiał. Powiada, że zhardziałem. [...] Nie będę robił pamiątek! Nie będę. I Akademia mi nic nie pomogła, wraca do mnie to, od czego uciekał. Jestem zdolny tylko do robienia wzorków dla partaczy, którzy udają artystów ludowych²⁰.

Antoni Kenar proponuje Staszкови pracę w zakładanej przez siebie szkole rzeźbiarskiej, ale kalektwo nie pozwala mu na podjęcie decyzji.

Tylko Daniel rozumie rozterki brata. Sam staje przed koniecznością wyboru. W pierwszych zawodach w skokach narciarskich rozegranych w Zakopanem po wojnie zajął wysoką lokatę, ma szansę jechać na olimpiadę, ale trener Woyna nie daje mu ostatecznej odpowiedzi, gdyż Daniel ma już 24 lata, a woli mieć skoczków młodszych. Przeżywając własną gorycz, rozumie jednak położenie Staszka. Przekazuje mu radosną wiadomość o powrocie Wawrytki z Warszawy, który zabrał zdjęcie rentgenowskie ręki i dzięki pośrednictwu uratowanej przez chłopców Lusi Komorowskiej, udało się skonsultować z lekarzami, obiecującymi wyleczyć to niefortunne złozenie kości po wypadku. Na operację potrzebne są jednak pieniądze i to Daniel proponuje sprzedaż ojcowizny i opłacenie zabiegu. Sam rezygnuje z walki o uczestnictwo w olimpiadzie, i zatrudnia się jako juhas do wypasu owiec w Jaworkach. W tym zajęciu znakomicie się sprawdza i ma szansę zostać w przyszłości instruktorem. W Jaworkach zamieszkała także cała rodzina Okarmusów w połemkowskim gospodarstwie. Wszyscy synowie kształcą się w szkołach ponadpodstawowych, a najstarszy Wojtek studiuje nawet medycynę. Szkołę średnią kończy także Kasia Pawlicówna, towarzysząca stale Danielowi w dwóch pierwszych częściach trylogii. Daniel nie poświęca jednak nadal uwagi dziewczynie, która uroda zachwyca wielu chłopców. Dzięki szczęśliwym zbiegom okoliczności, w znakomicie przez pisarkę przemyślanej akcji, dochodzi do spotkania Kasi i Daniela w Jaworkach, bo tu ją wysłała rodzina, by zaopiekowała się siostrzeńcem Józiem, który, podobnie jak Kasia w dzieciństwie, prawie nie odstępuje Daniela, stanowiącego wzór osobowy dla chłopca.

Miejsce Jędrzeja Gąsienicy w *Owczym ścieżkach* zajmuje pradziadek Józia – Kasper Król, mieszkający na Gubałówce, przekazujący młodemu swoją wiedzę o przewidywanych zmianach pogody, wierzeniach i medycynie ludowej. On też opowiada prawnukowi o skarbach w Żabim Stawie, aktywizując jego wyobraźnię: „Skarby – myślał Józek – skarby. Żeby to i prawda była, że w skałach leżą, wykopałbym dla Daniela, nie musiałby ziemi sprzedawać, można byłoby Woynę uprosić, żeby go dołączył do grupy olimpijskiej”²¹. Józek, mimo młodego wieku, ma talent i wyobraźnię rzeźbiarza. Odkrywa ją w nim także Antoni Kenar i zwraca się do Staszka, który teraz, po szczęśliwie przeprowadzonej operacji, obiecuje się nim zająć, podobnie jak jego wspierał Sobczak. Staszek myśli już teraz poważnie o sztuce ludowej i zwierza się Kenarowi ze swoich przemyśleń:

²⁰ M. K a n n, *Owcze ścieżki*, Warszawa 1984, s. 35.

²¹ Ibidem, s. 58–59.

Chciałem spytać, co myślisz, Antku, o produkowaniu w fabrykach przedmiotów, które miałyby wartość artystyczną. Kiedy byłem mały, marzyłem, że wszystko, co nas otacza, wszystkie przedmioty codziennego użytku staną się kiedyś piękne. Wszystkie, nie wyłączając wyrobów fabrycznych. W Warszawie poważnie myśli się o inwazji artystów na fabryczną brzydotę. Chciałbym się tym zająć²².

Wiele problemów, którymi żyją bohaterowie, znajduje szczęśliwe zakończenie na końcu powieści *Owczę ścieżki*. Staszek ożeni się z Urszulką, która także poświęceniem własnego życia pomagała w przeprowadzeniu Komorowskich na drugą stronę Tatr. Ponieważ mieszka na stałe w Warszawie i ma rozpocząć studia na Akademii, więc sprawdzą się plany Staszka i dołączy do grupy artystów zamierzających wprowadzić zmiany także w produkcji wyrobów fabrycznych. Daniel będzie zdobywał uprawnienia instruktora w dziedzinie pasterstwa owiec i ożeni się z Kasią, która także chce kontynuować naukę. Tym przemianom mentalności młodych uważnie przygląda się sędziwy dziadek Kasper Król i popiera ich zapat:

Niech młodzi się uczą. Hej, tego woda nie zabierze, ogień nie spali, co człek w głowie ma. [...] Dziś świat je inszy, niełatwo go wyrozumieć. Dzień wczorajszy nie pozna jutrzejszego, ba, ranek – wieczora! Takie przyszły czasy – na zmienianie nie na trwanie²³.

Dla programu edukacji regionalnej w szkołach ponadpodstawowych trylogia Marii Kann stanowi przykład dzieła artystycznego, w którym pisarka umiejętnie łączy problemy egzystencjalne dzieci i młodzieży Podhala z refleksją na temat tradycji i złożonego problemu historycznych realiów okupacji oraz przemian powojennych. Młodzi bohaterowie mają głębokie poczucie tożsamości lokalnej obok wysokiej świadomości rangi dziedzictwa kulturowego. Odbiorca tego cyklu książek Marii Kann z łatwością odnajdzie przykłady zakorzenienia człowieka w małej ojczyźnie oraz w tradycji, obyczajach i zwyczajach przekazywanych z pokolenia na pokolenie²⁴. Zainteresowanie współczesnych wydawców dorobkiem literackim autorki trylogii, nowe wydanie omówionych tu w wielkim skrócie utworów i włączenie ich do realizacji ścieżki regionalnej w szkołach Podhala mogłoby służyć wielu interesującym dyskusjom. Kategoria przygody, jako ważny element świata przedstawionego w *Wantulach*, *Dujawicy* i *Owczych ścieżkach* zyska na pewno aprobatę i czytelniczną akceptację współczesnej młodzieży.

²² Ibidem, s. 172.

²³ Ibidem, s. 188.

²⁴ Ważność tych treści w programach edukacji regionalnej podkreśla w swoich pracach m.in. Zofia Budrewicz. Zob. *Tradycje i współczesność regionalizmu w edukacji polonistycznej*, [w:] *Region i edukacja. Literatura – kultura – społeczeństwo*, pod red. Z. Budrewicz i M. Kani, Kraków 2006.